



## Droga Fatimy - piąte objawienie Maryi

13 września 1917 r.

### Treść objawienia

Doszlśmy do Cova da Iria koło dębu skalnego i zaczęliśmy odmawiać różaniec z ludem. Wkrótce potem ujrzeliśmy odbłask światła i następnie Naszą Panią nad dębem skalnym.

- „Odmawiajcie w dalszym ciągu różaniec, żeby uprosić koniec wojny. W październiku przybędzie również Nasz Pan, Matka Boża Bolesna i z Góry Karmelu, św. Józef z Dzieciątkiem Jezus, żeby pobłogosławić świat. Bóg jest zadowolony z waszych serc i ofiar, ale nie chce, żebyście w łóżku miały sznur pokutny na sobie. Noście go tylko w ciągu dnia”.

- „Polecono mi, żebym Panią prosiła o wiele rzeczy: o uzdrowienie pewnego chorego i jednego głuchoniemego”.

- „Tak, kilku uzdrowię, innych nie. W październiku uczynię cud, aby wszyscy uwierzyli”.

I zaczynając się wznosić, znikła jak zwykle.

(za: sekretariatem fatimskim)

### Komentarz

Jeśli coś jest ważne, to Mamusia o tym ciągle mówi. A skoro ciągle o tym mówi, to musi być ważne. I znów kolejny miesiąc. I od czego Maryja rozpoczyna?

Odmawiajcie w dalszym ciągu różaniec. Ale tu pada pewne dopowiedzenie: żeby uprosić koniec wojny. Zwróćmy uwagę, a są to słowa Maryi, jaka jest owocność modlitwy różańcowej.

Tu nie sposób nie przywołać bitwy pod Lepanto. I tej modlitwy różańcowej, do której wezwał Pius V. Sam organizował procesje różańcowe po Rzymie. I co się stało? Nawała Turecka, która miała usunąć chrześcijaństwo z Europy, a z Bazyliki świętego Piotra miała uczynić stajnię dla koni, przestała istnieć. Pod Lepanto miała miejsce największa, najkrwawsza i najkrótsza bitwa morska.

Trwała niespełna pięć godzin. Coś, co miało zmieść, zmiądzyc chrześcijaństwo w Europie, przestało istnieć w ciągu pięciu godzin. Na znak tego zwycięstwa papież Pius V ogłosił Maryję Matką Bożą Królową Różańca Świętego.

I Maryja nam tu przypomina, że chce, o czym mówiła miesiąc wcześniej, by uświetnić Święto Matki Bożej Różańcowej. Teraz nam mówi o różańcu. Jeśli w październiku, jak wiemy, przedstawi siebie, że jest Matką Bożą Różańcową, to w tym kontekście spójrzmy na to dopowiedzenie: żeby uprosić koniec wojny.

Jak? Modlitwą różańcową. Te wszystkie elementy układanki nam pokazują, że modlitwa różańcowa to nie jakaś modlitwa. To jest niewyobrażalny oręż, który mamy w dłoniach.

Tylko trzeba go odmawiać codziennie. „W dalszym ciągu macie go odmawiać”. Nieważne, że jest coraz gorzej, nieważne, co się dzieje.

Jeśli wierzycie, że to jest lekarstwo, macie to lekarstwo stosować. A nie, że miesiąc, dwa, nic nie pomogło, to przerywamy. Nie.

Jeśli wierzę, że to jest Boże lekarstwo i Bóg o to prosi, to je stosuję. W dalszym ciągu. Żeby w ten sposób uprosić koniec wojny.

Modlitwą różańcową zmieniamy bieg dziejów. Małe dzieci mówią dorosłym, starszym, że możemy sprawić, że skończy się wojna. Dorośli w to nie wierzą.

Dlatego właśnie Maryja teraz im mówi: w dalszym ciągu odmawiajcie. I w ten sposób wojna się skończy, jak wiemy.

I wojna się kończy. Sprawiała to modlitwa trójki małych dzieci. Czy tylko ich? Na pewno nie. Ale ich modlitwa była jednym z ziaren, które sprawiło, że wojna się zakończyła. Wojna, która wydawała się nie mieć końca, bo nie było mądrego, jak rozwiązać te wszystkie zawilości, które powstały w całej Europie.

Jak je rozwiązać? Stało się to faktem. Jak? Przez różaniec.

W październiku przybędzie również Święty Józef z Dzieciątkiem Jezus, żeby pobłogosławić świat. Oto Maryja mówi, że uczyni znak.

Ale również to już zapowiada pewne bogactwo tego dnia. Dokona się coś więcej. Pan Jezus, nasz Pan przyjdzie.

Przyjdzie Matka Boża Bolesna i Matka Boża Karmelitańska. Przepiękne nabożeństwa związane z tradycją Kościoła.

Nabożeństwo, by ukazywać boleści Matki Bożej, by lepiej zrozumieć czym jest grzech, czym jest piekło, czym jest zło. Bo Maryja to jest Ta, która jest zatroskana o moje zbawienie.

Ona cierpi. Nie tylko dlatego, że straciłem pracę czy uszkodziłem sobie jakąś część ciała i jestem kontuzjowany. Ona głównie cierpi, bo poniosłem stratę na duszy i grozi mi potępienie.

Cały Kościół przez wieki, ukazując boleści Matki Bożej, prowadził ludzi do świętości. Rozwijał ich wiarę przez nabożeństwo do Matki Bożej Bolesnej i z góry Karmel. To nabożeństwo jest początkiem poświęcenia się Niepokalanemu Sercu.

Szkaplerz to jest znak tego, kto się poświęcił, oddał, zawierzył Niepokalanemu Sercu Maryi. Najstarszy znak. Przypomniał to święty Jan Paweł II ojcom karmelitom. Najpiękniejszy znak, od dawna.

Skoro Maryja mówiła nam o nabożeństwie do jej Niepokalanego Serca, o poświęceniu, o wynagrodzeniu, to nie mogła zatem nie powiedzieć o Matce Bożej karmelitańskiej.

Tu mamy początek owego nabożeństwa: poświęcenia się Niepokalanemu Sercu. To jeszcze piękniej wybrzmi w październiku.

Teraz Maryja jedynie zapowiada. Więc to, co się stanie w październiku, nie będzie przypadkowe. Bóg wszystko reżyseruje. Chce nam ukazać coś, co będzie pomocne na drodze zbawienia. Mamy tu Matkę Bożą Różańcową, która się przedstawi. Ale chce pokazać różne znaki, różne imiona Maryi, tej samej osoby. Ukazuje nam, można powiedzieć, wachlarz historii. Różnych spojrzeń, twarzy, wizerunków Maryi. One są ważne.

To nie jest tak, że jeden wizerunek mu ukáže. I teraz ten jest tym najważniejszy, a wszystkie inne możemy zapomnieć. Nigdy tak się nie stało. Jeśli Bóg coś daje, zawsze jest to ważne. Żadne wydarzenie w historii nie sprawia, że to, co dał Bóg, przestaje być istotne. Bóg, jeśli coś dał, zawsze będzie ważne, cenne, dobre, potrzebne, konieczne.

Święty Józef z Dzieciątkiem Jezus przyjdzie, by pobłogosławić świat. Bóg cały czas, widząc co się dzieje na świecie, chce mu błogosławić. Bóg nie przychodzi, Bóg nie ingeruje, by potępić, by przekreślić. Bóg umarł na krzyżu z miłości, by mnie odkupić.

I Niebo pochyla się w tych wyobraźalnych dla rozumu ludzkiego okolicznościach, przez te wizerunki, znaki Maryi, przez świętych, by nam pobłogosławić. Najpewniejszym drogowskazem jest zawsze Pan Jezus, Matka Boża w różnych znakach i święty Józef.

To przeciekawe, że znów z Dzieciątkiem Jezus. Kiedy weźmiemy pod uwagę, że w przyszłości, w dwudziestym piątym roku, ukaże się siostrze Łucji Dzieciątko Jezus. Cały czas patrzmy na te wszystkie znaki, na to bogactwo, na treści tych objawień, przez różne postacie: Jezus oraz Dzieciątko Jezus, Maryja Karmelitańska, Matka Boża Bolesna.

Bogactwo historii, dziedzictwo wieków, pobożności Kościoła i różnych objawień, które nie tracą na znaczeniu przez fakt, że to w Fatimie Matka Boża się ukazuje. To wszystko dalej zachowuje swoje znaczenie.

A więc jeszcze raz podkreślę, że jeśli coś Bóg dał, to cały czas jest ważne. Bóg niczego nie odwołuje, nie anuluje, nie wycofuje. Boże dary są nieodwołalne i zawsze cenne i ważne.

I przez te wszystkie obrazy również dostrzegamy, że Bóg pragnie błogosławić. Świat jest doświadczany. Ten świat, który znają i widzą dzieci, Europa dla nich to jest cały świat, jest pogrążony w wojnie.

Wiemy, że będzie jeszcze większa wojna. Maryja zapowiedziała to w lipcu. Ale tu, ten ówczesny świat można powiedzieć, jest w całej w pożodze wojennej. I co chce Bóg uczynić? Pobłogosławić!

Bóg chce dobra człowieka, chce go podnieść, a nie potępić. „Bóg jest zadowolony z waszych serc i ofiar. Ale nie chce, żebyście w łóżku miały sznur pokutny na sobie. Noście go tylko w ciągu dnia”. To jest coś, przed czym kraje się serce.

Jakie ma to znaczenie przed Bogiem, a jakie znaczenie dla świata, dla ludzkości ma to, że, dla jakiejś fanaberii, można by powiedzieć, trójka małych dzieci pocięła sznur na trzy części, zawiązała sobie w pasie.

Chcą, to niech sobie noszą. Co to ma za znaczenie dla świata? A oto Bóg się pochyla. Zwróćmy uwagę: widzi. Bo dzieci uczyniły ten sznur, który zawiązały sobie w pasie, po to, by ponosić nieustannie świadomą ofiarę. Bo to łaskocze, bo to boli, obciera skórę, a nawet jak już płynie krew, to jest bardzo bolesne.

One świadomie to noszą, a Niebo pochyla się nad tym, co robi trójka małych dzieci. Coś, co dla świata jest nieistotną sprawą – Bóg to widzi, ma na to wzgląd i nawet okazuje współczucie. Nie róbcie tego w nocy, żebyście mogły spokojnie spać. Noście go tylko w ciągu dnia.

Bóg widzi najmniejsze rzeczy. Jeśli one są czynione z konkretną intencją, to najmniejsze okruszki w skali świata, przed Bogiem są cenne. I Bóg to wszystko dostrzega.

To jest przepiękna podpowiedź, drogowskaz dla nas. Jakie znaczenie ma to dla świata, że ja cierpię, coś ofiaruję, może jakąś drobnostkę w swojej codzienności, może w małżeństwie, może w kapłaństwie. Jak to miałoby niby pomóc, żeby się świat zmienił, żeby było inaczej?

To jest myślenie świata, zmanierowane czy oszpecone pokusą. Małe dzieci mają sznur pokutny zawiązany w pasie i Bóg posyła Maryję, by im powiedzieć, by go ściągały na noc, a nosiły tylko w dzień.

Ileż w tym jest nadziei i pokrzepienia, kiedy my ponosimy jakieś małe ziarenka ofiar. Bóg naprawdę to wszystko widzi. Tylko pamiętajmy, że dzieci ten sznur zawiesiły, obowiązały sobie w pasie ze świadomą intencją.

One tego nie czyniły przypadkowo, tylko świadomie, z myślą o Bogu, dla Boga, w intencji grzeszników. Intencja, jeszcze raz intencja! Ona sprawia, że coś, co jest małe, jest czymś, co Bóg dostrzega i staje się cenne przed Nim. Choć dla świata nieistotne, banalne, a może nawet i głupie, czy naiwne.

Polecono mi, żeby Panią prosić o wiele rzeczy. O uzdrowienie pewnego chorego, jednego głuchoniemego.

Cały czas to jest zadziwiające, że teraz rozmawia Łucja. Bo, jak wiemy, Franciszek tylko widzi, Hiacynta widzi i słyszy, a Łucja dodatkowo jeszcze rozmawia. Cały czas Łucja myśli o innych.

Teraz we wrześnie jest mnóstwo ludzi i aby przyjść na miejsce objawień, musieli się przeciskać przez tłum. Słyszeli wiele próśb od osób, które były zgromadzone w miejscu objawień. Ale cały czas w tych dzieciach nie ma postawy egoizmu, myślenia o sobie. Jeśli już proszą, to proszą w intencji innych.

Droga Fatimy, nabożeństwo do Niepokalanego Serca, to jest droga bezinteresownej miłości, ofiarowania czegoś z mojego życia w intencji innych. Czegoś, co kosztuje, I widzimy, że Bóg wybrał te dzieci, które taką postawę okazują. I nas uczą, zadziwiają, może nawet i onieśmielają czy zawstydzają.

Mając tyle spraw, tyle trudności w rodzinie... Tu pole zostało zniszczone, zbiory zniszczone, tato musiał sprzedać już część dobytku, owce, bo nie było gdzie ich

karmić. Tyle problemów. Nie, te dzieci proszą w intencji innych, widząc ich problemy, cierpienia. O uzdrowienie pewnego chorego i tego głuchoniemego. Wrażliwość na cierpienia i problemy innych, cały czas przejawia się w postawie Łucji, która za nich prosi.

A ona jest z tej trójki najbardziej pokrzywdzona, bo mama jej nie wierzy. Cały czas Łucja przechodzi, można powiedzieć, duchowe tortury przez mamę, którą tak kocha. Doświadcza od niej tylu przykrości. Jak mówi, nie raz mamusia nie żałowała kija i wszelkie kurze z jej spódnicy wytrzepała. I ta matka, która by za nią życie oddała, teraz w tej pokorze, prostocie i skromności nie jest w stanie uwierzyć, że z jej córką może Matka Boża rozmawiać. Dziecko, bo jeśli ty kłamiesz, to przez ciebie wielu ludzi się może potępić. Ta matka ją tak kocha, że w swojej pokorze niezmiernie się obawia, że jeśli to dziecko zostało przez kogoś oszukane, zwiedzione, to może się potępić. I Łucja mogłaby powiedzieć, wyzalić się: „Matko Boża spraw, by moja mama uwierzyła, żeby mnie nie biła, żeby mnie nie poniżała, żebym nie musiała cierpieć, żebym w domu nie była wytykana palcami”. A ona prosi za innych.

Zobaczmy, ile w tej postawie, w tym jednym pytaniu, musi być pokory i miłości bliźniego. I znów ta odpowiedź, która padła miesiąc wcześniej: Tak, kilku uzdrowię, innych nie.

Maryja nie mówi dlaczego, kiedy. Dlaczego jednego uzdrowi, a drugiego nie. Padną pewne podpowiedzi: jak się będą modlić dalej, jak zerwą z grzechem, jak się nawrócą, jak się wyświadcą. Ale widzimy, że są pewne warunki. Ta osoba musi coś uczynić, jeśli ma przyjąć Bożą łaskę. Musi przynajmniej zniszczyć bariery, które stawia Bożym darom.

Tu widzimy jednoznacznie , jeszcze raz, kilku uzdrowię, innych nie. A więc Matka Boża, Niebo wie o cierpieniu pewnych osób, ale pozostaje pewną tajemnicą, dlaczego jedni będą uzdrowieni, a inni nie. Zwróćmy uwagę, Łucja tu nie protestuje, nie dopytuje, bo to już byłaby ciekawość.

Na czym polega fiat? Proszę, a resztę pozostawiam Bogu. Niech się dzieje Twoja wola. Dlaczego, kto, a może kiedy, co ma zrobić – ważne, że nie ma tych pytań.

Mówi po prostu fiat. Niech się dzieje wola Nieba. Nie ma pytania Łucji, dlaczego nie uzdrowi wszystkich albo których uzdrowi, a których nie.

Puenta jest jednoznacznym stwierdzeniem Matki Bożej: W październiku uczynię cud, aby wszyscy uwierzyli. Jeszcze raz nam przypomina, że cud będzie. Nie wiemy jaki.

Na pewno będzie w październiku. Po co? Nie dla sensacji. Nie, żebyś teraz, Łucjo, już miała święty spokój, żeby cię nikt nie oskarżał.

Aby wszyscy uwierzyli. Wszyscy w Cova da Iria, a może w ogóle wszyscy, bo ten znak, który się dokona w październiku, będzie, jak wiemy, spektakularny. Tu mamy tylko tyle: aby wszyscy uwierzyli.

Celem tego znaku jest to, byśmy uwierzyli, że oto Maryja, posłana przez Boga, przyszła do Fatimy. Uwierzyli w to, kim jest, bo się przedstawi. Przychodźcie tu, a powiem wam, kim jestem. I powiem wam również, czego chcę.

Abyśmy w to uwierzyli. Nie, żebyśmy teraz mówili, że rzeczywiście pastuszkowie nas nie okłamywali. Tylko uwierzyli w to, co Bóg nam przez Maryję powie.

Kim Ona jest i czego od nas chce.

*Ks. dr Krzysztof Czapla SAC*

## Zadania

1. Każdego dnia będę pamiętał, aby ofiarować Matce Bożej jakiś dar: ofiarę, niewygodę, zaparcie się siebie, coś małego, ale uczynionego z miłości do Niej, pamiętając, że to Panu Bogu się bardzo podoba.
2. W tym miesiącu z pomocą Maryi podejmę pracę nad jakąś moją słabością, aby moje serce było coraz bardziej pełne miłości i cieszyło Pana Boga.
3. Będę pamiętał, aby codziennie ofiarować Maryi modlitwę różańcową. A jednego wybranego dnia odmówię cały różaniec – 3 lub 4 części. Mogę odmówić jedną część rano – radosną, drugą w południe – bolesną, a jedną wieczorem – chwalebna.